

DZIŚ W NUMERZE:

Walka z niktynizmem podstawą... **str. 3**

Gdzie tkwi sedno sprawy? **str. 4**

JEMIOŁA - Havel potknął się... **str. 5**

Trzyniec odbił się od dna **str. 8**

WTOREK

11 WRZEŚNIA 2007

NR 105

ROCZNIK LXII

CENA 6 Kč

tel.: 558 731 766

faks: 558 740 044

info@glosludu.cz



Wieniec pod pomnikiem złożyli m.in. konsul generalny RP w Ostrawie Jerzy Kronhold oraz konsul Grażyna Kostrusiak.

UROCZYSTOŚĆ Z UDZIAŁEM POTOMKÓW F. ŻWIRKI
Miejsce pamięci i dumy

CIERLICKO KOŚCIELEC (dc) - Podniosła atmosfera, wysoki poziom artystyczny, precyzyjna organizacja - te słowa najlepiej charakteryzują przebieg sobotnich obchodów 75. rocznicy tragicznej śmierci polskich lotników Żwirki i Wigury, przygotowanych pod patronatem Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie przez społeczny komitet organizacyjny, którego trzon tworzyły MK PZKO, gmina Cierlicko oraz bielski Aeroklub.

Uroczystość na Żwirkowisku, którą poprzedziła msza św. w intencji lotników odprowadzona przez ks. Jiřego Sedláčka, rozpoczęła się o godz. 12.30 od hymnów państwowych - polskiego i czeskiego oraz pieśni „Gaude Mater Polonia” w wykonaniu połączonych chórów Zrzeszenia Śpiewaczo-Muzycznego pod batutą Leszka Kaliny. Prowadzący imprezę Rudolf Moliński przywitał następnie licznych distinguished gości, spośród których publiczność największymi brawami przywitała syna Franciszka Żwirki, Henryka, oraz prawnuków Rafała i Agnieszki. Obecni byli m.in. ambasador RP w Pradze, Jan Pastwa, konsul RC w Katowicach, Jan Brácha, konsul generalny RP w Ostrawie, Jerzy Kronhold wraz z konsulem Grażyną Kostrusiak, prezes zarządu Fundacji Pomocy Polakom na Wchodzie,

Wiesław Turzański, prezes Oddziału Górnośląskiego Stowarzyszenia Wspólnota Polska, Stefan Gajda, jak również przedstawiciele władz samorządowych i stowarzyszeń lotniczych. O wesołą oprawę muzyczną imprezy zatroszczyła się Orkiestra Garnizonowa Sił Powietrznych z Dębina. Na czele delegacji dęblińskiej stanął gen. bryg. pilot Jan Rajcher, komendant-rektor Szkoły Lotnictwa. Obecni byli kolary - uczestnicy 20. Rajdu Rowowego „Żwirki i Wigury” organizowanego przez PTTK w Jastrzębiu.

Wieniec pod pomnikiem, prócz gości z Polski, złożyli wójt gminy Cierlicko, Lydie Vašková, prezes Rady Kongresu Polaków w RC, Józef Szymczek, prezes ZG PZKO, Zygmunt Stopa, harcerze, przedstawiciele MK PZKO i innych organizacji. Ciąg dalszy na str. 4



Przodownicy przekazują gospodarzom Dożynek - Janinie i Romanowi Kantorom - wieniec z ostatnich tegorocznych kłosów.

Dożynki na Fojstwie w słońcu

OLDRZYCHOWICE (hs) - Kiedy wieczorem rozchodziliśmy się do domów, życzyliśmy sobie wszyscy nawzajem dobrej pogody. Wszyscy modlili się, by nie było deszczu. Każdy patrzył z nadzieją w niebo - relacjonowała Janina Kantor, gospodarz tegorocznych Dożynek na Fojstwie. Choć wiele imprez w tym czasie zapobiegliwie zostało odwołanych z powodu złej pogody, organizatorzy z Oldrzychowic się nie zniechęcili. Ich prośby zostały wysłuchane. Choć przez kilka ostatnich dni lało jak z cebra, w sobotę niebo się rozproszło i korowód dożynek mógł wyruszyć w promieniach słonecznych. Również goście nie zanieśli, wypełnili szczerze „stodołę” na Fojstwie. Wśród nich pojawił się konsul generalny RP Jerzy Kronhold oraz konsul Grażyna Kostrusiak. Witała także zaproszona przez gospodarzy burmistrz miasta Věra Palkovská z rodziną.

- Co roku wybieramy nowych gazdów. W naszej wsi tradycją już jest to, że wybieramy ich spośród miejscowych. Nie szukamy wielkich osobistości, chcemy, by gazdowie byli z naszej wioski. W tym roku tę zaszczytną funkcję pełnili Janina i Roman Kantorowie - powiedział „GL” prezes oldrzychowickiego MK PZKO, Karol Madzia. Wywiązali się z tego bardzo sumiennie. I nie ma co się dziwić. - Jo je dziełucha z gróntu, mój mąż też - przyznała na scenie J. Kantor. Wspomniała również żniwa u siebie w domu, wiązanie „snopków”, bieganie dzieci dookoła „paniynek”. Gospodarzom asystowała dzielnie córka Ania.

Gospodarze przyjęli od żniwiarzy z zespołu „Oldrzychowice” wieniec dożynekowy i chleb upieczony z pierwszej tegorocznej maki. - Chleb piecze z reżnej maki w piekarszczoku

jedna „gazdzina” z Oldrzychowic - powiedziała J. Kantor. - A kłoski na wieniec, który dostaliśmy od żniwiarzy, pochodzą od trzech gazdów, z Oldrzychowic, Nieborów i Ropicy. W czwartek było świniobicie, wczoraj spotkały się w Domu PZKO wszystkie kobiety, starsze i młodsze. Piekłyśmy kolacze na dzisiaj. Smakołyki przygotowane przez oldrzychowickich PZKO-wców zadławiły podniebienia wszystkich zebranych. - Tutaj zawsze jest wspiane jedzenie. Nie przygotowywaliśmy wcale obiadu, postanowiliśmy go zjeść tutaj, powiedziała V. Palkovská, spiesząc do stoiska.

Organizatorzy postarali się nie tylko o podniebienia. Na scenie zaprezentował się miejscowy zespół „Oldrzychowice” oraz „Gorole” z Mostów koło Jablonkova. Oba zespoły zaprezentowały folklor góralski pierwszej klasy.

BRAK OSÓB NADAJĄCYCH SIĘ DO PRACY POD ZIEMIĄ

REGION (dc) - Zawód górnika, w czasach socjalizmu uważany za prestiżowy, będący synonimem dobrego statusu społecznego i ekonomicznego, w latach 90., w nowych warunkach ekonomicznych, zajął w hierarchii zawodów miejsce na równi z innymi profesjami robotniczymi. przez co stracił swój dawniejszy blask. Odbiło się to na słabnącym zainteresowaniu młodzieży nauką tego zawodu. Szkoły górnicze pozamykano, dla kopalń zabrakło „narybku”. Spółka OKD znalazła rozwiązanie, zatrudniając, za pośrednictwem firm zagranicznych, górników z Polski i Słowacji. Kopalnie sporadycznie tylko zgłaszały w urzędach pracy zapotrzebowanie na górników, wymagając od kandydatów - prócz dobrego stanu zdrowia i dyscypliny - ukończenia szkoły zawodowej, określonego stażu pracy w kopalni i nieprzekroczenia określonego procenta najwyższej dopuszczalnej ekspozycji na pyły (NPE). - Po otwarciu europejskiego rynku pracy i poprawie sytuacji w polskim górnictwie, spada

zainteresowanie Polaków i Słowaków pracą w naszych kopalniach - podaje kierownik wydziału rynku pracy Urzędu Pracy w Karwinie, Milada Olšarová. - Dlatego coraz łagodniejsze są wymagania kopalń dotyczące siły roboczej. Kopalnie dziś gotowe są przyjąć osoby z wykształceniem

chodzą o osoby starsze i bez innych, niż górnicze, kwalifikacji. Byli górnicy chcieliby ponadto zyskać pracę, która zapewniłaby im takie same warunki finansowe, jak praca w górnictwie, co jest praktycznie nieosiągalne. Ci, którym przysługuje częściowa renta inwalidzka, najczęściej zatrudniani są jako stróże lub ochroniarze. O świadczeniach przysługujących górnikom, którzy zmuszeni są odejść z pracy ze względu na NPE, opowiedziała nam rzeczniczka prasowa spółki OKD, Věra Breiová. Przysługuje im specjalny zasiłek w wysokości od 1500 do 1900 Kč na miesiąc do czasu przejścia na emeryturę, najwyżej do 60. roku życia. Prócz tego nowela kodeksu pracy obowiązująca od 1 stycznia br. przyznaje tym z nich, którzy z powodu NPE zmuszeni są do rozwiązania stosunku pracy, prawo do odprawy w wysokości 12-krotności miesięcznego zarobku, zaś tym, którzy przeniesieni zostaną na inne miejsce pracy, wyrównanie do wysokości poprzedniego zarobku.

Górnik - zawód poszukiwany

podstawowym, o krótszym niż dawniej stażu pracy, problemem nie jest już nawet NPE.

Obecnie urząd posiada w swojej ofercie 185 wolnych miejsc pracy dla górników. Ze względu na to, że przez 15 lat nie przygotowywano do tego zawodu, trudno dziś znaleźć osoby nadające się do pracy pod ziemią. Jak podaje Olšarová, pracodawcy zaczynają zastanawiać się nad zatrudnianiem osób z krajów spoza Unii Europejskiej.

Z drugiej strony trudno znaleźć odpowiednią pracę dla byłych górników, którzy odeszli z kopalni ze względu na osiągniętą NPE. Z reguły

Dwudziestolecie Domu PZKO

MILIKÓW PASIEKI (hs) - Dom PZKO w Milikowie zapelnili goście z wszystkich kategorii wiekowych, w tym seniorów po maluchy w wózkach. Swoją obecnością potwierdziła budowa drugiego domu PZKO w wiosce nie była zbędnym wysiłkiem. Dla wielu z nich, dom ten jest drugim domem, w którym bawią się i podtrzymują przywiązanie do rodzinki i do polskości. Ciąg dalszy na str. 2

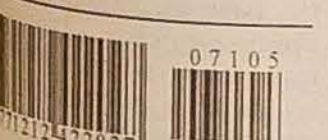
Pogoda

WTOREK - Pochmurno z przelotnymi opadami deszczu. Temperatura w dzień 11-15 st., nocą 10-6 st. C.
ŚRODA - Pochmurno z przelotnymi opadami deszczu. Temperatura w dzień 14-18 st., nocą 11-7 st. C.

15. Trzynieckie Lato Filmowe 13-16 września 2007

Kino »Kosmos«
i Dom PZKO im. Adama Wawroza

hity, debiuty, retrospektywy
cena biletu 40 Kč na film
koncerty Jana Budařa i Macieja Maleńczuka
program str. 7 www.tff.cz



POLSKIE TOWARZYSTWO MEDYCZNE ZAINAUGUROWAŁO 33. ROK DZIAŁALNOŚCI

Walka z nikotynizmem podstawą prewencji raka

CZEŚKI CIĘSZYN (s) – Inauguracja 33. roku działalności Polskiego Towarzystwa Medycznego miała uroczystą oprawę. Gościem honorowym pierwszego po wakacjach spotkania PTM, które odbyło się w ub. piątek w czeskokocieszyńskim lokalu „Zameczek”, była senator RP, Julia Rudnicka, członek senackich Komisji Zdrowia oraz Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą. Natomiast odczytu naukowe wygłosili profesorowie Adam Wędrzychowicz i Brunon Zemła z Gliwic – prezes i wiceprezes oddziału śląskiego Polskiego Towarzystwa Zwalczenia Raka. Obecny był sekretarz tego oddziału, Michał Treła.

Wykładowcy mówili na temat epidemiologii w onkologii i prewencji chorób onkologicznych w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem województwa śląskiego i powiatów nadgranicznych.

Województwo śląskie, które z 5 milionami ludności porównywalne jest z Danią i Słowacją, wykazuje dużą zachorowalność na nowotwory. Co roku odnotowuje się ok. 16 tys. nowych zachorowań na różne odmiany raka. W powiecie cieszyńskim na 100 tys. mieszkańców co roku na nowotwory złośliwe zapa-

da 240 osób. W powiatach graniczących z RC wśród mężczyzn dominują nowotwory złośliwe jelita grubego oraz płuc (ten drugi, jak podkreślił prof. Zemła, taką samą plagą jest również po czeskiej stronie granicy). Rak płuc jest szczególnie groźny, gdyż medycyna nie potrafi go opanować w sensie klinicznym. Przeciętą przeżycia od rozpoznania tej choroby wynosi zaledwie 6,5 miesiąca(!). Niepokojący jest fakt, że zachorowalność na raka płuc zaczęła szybciej wzrastać wśród kobiet aniżeli wśród mężczyzn. Za przyczynę tego zjawiska uważa się to, że coraz więcej dziewczyn pali papierosy, podczas gdy chłopcy powoli zaczynają odchodzić od tego nałogu. Pomimo że czynników ryzyka raka płuc jest bardzo wiele, za największy nadal uważa się palenie papierosów. Podobno uczeni kanadyjscy w dymie papierosowym rozpoznali już 6 tys. rakotwórczych toksyn, co jest o dwa tysiące więcej niż znano dotychczas.

Tak więc podstawową prewencją tej choroby, podobnie jak i pozostałych odmian nowotworów złośliwych, jest walka z nikotynizmem. W tym celu Polskie Towarzystwo Zwalczenia Raka podejmuje szeroko zakrojoną działalność oświato-

wą w szkołach średnich. Prelegenci przekonujący uczniów o szkodliwości palenia tytoniu zostawiają w szkołach tzw. „szkaradni” – plakaty z kolorowymi, sugestywnie namalowanymi ludzkimi potworkami. Pokazują one, które organy i fragmenty ciała człowieka prędzej czy później ulegną degradacji, jeżeli natychmiast nie rzuci on palenia lub, pomimo tej groźby, zdecyduje się zostać palaczem. Profesorowie Wędrzychowicz i Zemła zostawili kilka egzemplarzy „szkaradków” dla zaolziańskich polskich szkół.

Poproszona przez prezesa PTM Jana Karczmarczyka o zabranie głosu senator Julia Rudnicka wyraziła zadowolenie z faktu, że istnieje takie towarzystwo jak PTM, i że umożliwiono jej spotkanie z jego kierownictwem i członkami. Zapowiedziała, że na najbliższych posiedzeniach obu senackich komisji – zdrowia i łączności z Polakami za granicą – Polskie Towarzystwo Medyczne przedstawi tym gremiom i zaproponuje, aby zorganizowały one wspólne zebranie z udziałem jego kierownictwa. Wyraziła przekonanie, że podczas tego spotkania na terenie Senatu RP uda się *zafatwić coś konkretnego na następne lata.*



Członkowie kierownictwa oddziału śląskiego Polskiego Towarzystwa Zwalczenia Raka, którzy wzięli udział w spotkaniu otwierającym 33. rok działalności PTM. Od lewej: Michał Treła (sekretarz), Adam Wędrzychowicz (prezes) i Brunon Zemła (wiceprezes).

Nasza Recenzja

PZKO w roku 2007

- aneks do Leksykonu

W 60. rocznicę założenia Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, w 10 lat po wydaniu *Leksykonu PZKO*, będącego swoistym kompendium wiedzy o Związku, światło dzienne ujrzała publikacja pt. *PZKO w roku 2007 - aneks do Leksykonu*, pod redakcją Franciszka Bałona.

Jak zauważa F. Bałon, jej celem jest zobrazowanie działalności PZKO w ostatnim dziesięcioleciu, przede wszystkim od strony poszczególnych Kół, gdyż właśnie tam toczy się prawdziwe pezetkaowskie życie. W czasie swej piętnastoletniej pracy w redakcji „Zwrotu” odwiedzałem, poznawałem wszystkie miejscowe Koła i nigdy nie zapomnę całej masy wrażeń naprawdę wzruszających – wiele wiary, wierności, olbrzymie oddanie. To wszystko zaś nie dla pieniędzy, stawy, ale dla rzeczy samej – czytamy we wstępie autora.

I rzeczywiście, wertując *Aneks do Leksykonu*, stwierdzamy, że znakomitą większość stron zajmuje prezentacja Miejscowych Kół PZKO, ułożona w porządku alfabetycznym – od Boconowic po Żuków Dolny. W sumie, w publikacji znajduje swoje miejsce wszystkich 85 Kół – każde z opisem bieżącej działalności, dorocznym imprez, zespołów i klubów, stanu bazy członkowskiej oraz z kolorową fotogalerią. Nie brakuje też nazwisk wybitnych działaczy, właśnie tych, którzy nieraz ogromną część swojego życia poświęcili pracy na rzecz swoich macierzystych Kół. Im – żyjącym jeszcze oraz już nieżyjącym – poświęcony jest osobny rozdział pn. *Zasłużeni działacze PZKO*. O tym, kto zasługuje na umieszczenie właśnie w tym rozdziale, decydowały same zarządy poszczególnych Kół. Rozdział ten logicznie zamyka kopia najnowszych kart Złotej Księgi Zasłużonych ZG PZKO z wpisami wybitnych działaczy minionego dziesięciolecia Związku.

W ostatnim, trzecim rozdziale pn. *Zarząd Główny PZKO* zostały zamieszczone krótkie opisy jednostek organizacyjnych ZG PZKO, takich jak Teatr Lalek „Bajka”, miesięcznik „Zwrot”, czy wypożyczalnia kostiumów teatralnych, oraz zespołów działających pod szyldem ZG PZKO – Reprezentacyjny Zespół Pieśni i Tańca „Olza” i Chór Nauczycieli Polskich. Swoje miejsce mają tu też poszczególne sekcje działające przy ZG, a więc Sekcja Kobiet, Sekcja Historii Regionu, Sekcja Ludoznawcza oraz Stowarzyszenie Artystów Plastyków. W rozdziale tym przypomniane są ponadto sztafietowe imprezy Związku, zwłaszcza zaś Festiwale PZKO w Trzyńcu i Karwinie, wydawnictwa pezetkaowskie, wystawy historyczne, czy też najnowsza inicjatywa ZG PZKO – Międzygeneracyjny Uniwersytet Regionalny.

Przeglądając publikację *PZKO w roku 2007 - aneks do Leksykonu*, czytelnik nie może nie odcnieć wrażenia, że działający od 60 lat na polu kulturalnym Związek ma nadal się czym pochlubić, że w poszczególnych wioskach nadal w mniejszym lub większym stopniu tętni on życiem. Aneks nie jest jednak li tylko pięknie wydana reklamówka bogatej działalności PZKO i jego niezłej kondycji. Nie pomija bowiem mało przyjemnego tematu utraty hotelu „Piaś” oraz związanej z nią sprzedaży ośrodka szkoleniowego PZKO „Na Pasieczkach”. A że całość wypada raczej pozytywnie? Nic, tylko się cieszyć. BEATA SCHÖNWALD



Stanisław Gawlik z najnowszą publikacją ZG PZKO.

Szkoła – symbolem świetności Kojkowic

Przed stu laty, 8 września 1907 roku, miało miejsce uroczyste otwarcie nowo wybudowanej szkoły ludowej w Kojkowicach. Jej 54-letnie (1907-1961) istnienie wywierało decydujący wpływ na społeczno-gospodarczy rozkwit wioski. Zamknięcie szkoły było początkiem upadku życia społecznego, utraty samodzielności administracyjnej i w ogóle znaczenia wioski. Typowy przykład na naszym terenie wpływu szkoły na środowisko.



Szkoła w Kojkowicach z 1956 r.

Kojkowice, jedna z najmniejszych wiosek na Zaolziu, założona w 1776 roku, dopiero w drugiej połowie XIX wieku zaczęła się budzić do życia, a to dzięki nowoczesniejszemu gospodarce rolnej, dróg miejscowych oraz produkcji palonego wapna. Kojkowskie dzieci aż do 1907 roku były zmuszone pobierać naukę w szkołach pozamiejscowych, głównie w sąsiednim Puńcowie. Wzrastająca liczba dzieci oraz polepszająca się sytuacja gospodarcza gminy Kojkowice pod koniec XIX wieku powodowały, iż wybudowanie własnej szkoły było coraz bardziej aktualną. Decyzja zapadła na posiedzeniu kojkowian 7 lutego 1902 roku. Rozpoczęto załatwiać niezbędne formalności i latem 1906 roku przystąpiono do budowy. Kamień węgielny opatrzony aktem erekcyjnym ze srebrnymi i złotymi monetami oraz „Aktem Pamiętnym” położono 4 X 1906 r. W lecie następnego roku ukończono budowę i 8 września 1907 roku oddano budynek szkolny do użytku. Uroczystego aktu poświęcenia dokonał ks. Dr Jan Pindor, pastor w Cieszynie. Budynek miał jedną dużą izbę lekcyjną i mieszkanie dla nauczyciela. Była to szkoła jednoklasowa, publiczna, w której rozpoczęło naukę przeszło 40 uczniów bez względu na wyznanie. Narodowość nie grała tu roli, bowiem Kojkowice były wówczas w 100 proc. gminą polską. Pierwszym kierownikiem szkoły został pochodzący z Wędrzyni, nauczyciel Jerzy Rasz-

Liczba uczniów w kojkowskiej szkole miała do I wojny światowej tendencję wzrastającą, w 1913 roku osiągnęła maksimum – 69 uczniów. W latach 20. XX w. utrzymywała się na poziomie ok. 40 uczniów, w latach 30. na skutek powstania szkoły czeskiej poniekąd obniżyła się. Po 1948 roku uczęszczało do szkoły polskiej już tylko poniżej 20 uczniów, najmniej było ich w 1952 roku – tylko 12, a przy likwidacji szkoły – 14.

Czeska szkoła ludowa w Kojkowicach, założona w 1932 roku, była jedną z ostatnich powstałych na Zaolziu. Początkowo była szkołą prywatną *Slezkiej maticy osvety lidovej*, ale po krótkim czasie stała się ekspozyturą państwowej czeskiej szkoły ludowej w Górnej Lesznej. Została zlikwidowana razem z miejscową polską szkołą również z powodu braku dzieci.

W latach 1938-1939, kiedy Zaolzie znalazło się w obrębie państwa polskiego, istniała w Kojkowicach tylko szkoła polska, a w okresie okupacji hitlerowskiej 1939-1945 szkoła niemiecka.

Ze względu na małą liczebność kojkowskich dzieci w wieku przedszkolnym nie mogło tu powstać przedszkole. Założyli je dopiero okupanci niemieccy w 1940 roku; istniało ono niespełna dwa lata. Uczęszczało do niego około 15 dzieci. I tu dla dzieci pochodzących z polskich rodzin drzwi były zamknięte.

Na 9 kierowników szkoły, najdłużej pełnili tę funkcję nauczyciele Jan Ofiok – 21 lat (1908-1928) i Paweł Gajdzica – 24 lata z przerwami (1928-1961). Obaj należeli do najbardziej zasłużonych nie tylko w swej profesji, ale również w życiu społecznym gminy. Inicjowali sami zachęcali do zakładania różnorodnych organizacji. J. Ofiok – głównie gospodarczych (Kółko Rolnicze, Kasa Raiffeisena, Ochotnicza Straż Pożarna, cmentarz, Rodzina Opiekunów), P. Gajdzica – głównie kulturalnych (chóry, kółko teatralne, Macierz Szkolna, ZSP, SMP, PZKO).

Fot. HALINA SIKORA

STANISŁAW ZAHRADNIK

